

Jakby się Pani mogła przedstawić, powiedzieć który jest Pani rocznik i skąd Pani pochodzi.

08.01.1927 urodzona – mam teraz 91 lat

(...)

To może zaczniemy rzeczywiście od tych czasów przed wojną. Chodziła Pani do niemieckiej szkoły?

Tak jest. Chodziliśmy do niemieckiej szkoły. 6 klas ale 8 lat żeśmy chodzili. Od 6 roku życia chodziliśmy do 14.

W domu się mówiło w jakim języku ?

Po niemiecku.

Tylko po niemiecku?

Przeważnie... też po polsku ale bardzo mało.

Czyli po polsku Pani też umiała.

No coś tam rozumieliśmy ale to nie był taki polski jak teraz. To było takie pół czeskie, pół śląskie, pół niemieckie.

Jak Pani wspomina te czasy szkolne ?

Bardzo dobre były czasy szkolne. Nauczyciele byli wyśmienici. Ja miałam nauczyciela 3 lata co chodziłam do niego. Bardzo taki historyk było. Dużo opowiadał o starych rzeczach i tak dalej. Pochodził z Bauerstwa i był bardzo grzeczny, ale jak myśmy nie byli grzeczni, to nauczyciele mieli takie Rohrstocki to my też dostali po puklu. Chłopcy dostali na tyłek a my dostali na rękę – kobiety, dziewczynki. A jak było dyktando albo coś a potem do podpisu było, on oceniał to potem musiały być zeszyty wyciągnięte na ławki a to on szel przez ta klasa a z tym Rohrstockiem a patrzył jakie oceny tam są a jak były złe to zaraz żeś dostał na pukel. Tak niestety tak było.

No a później jak wojna przysła – jak to wyglądało w Tworkowie?

Jak przysła wojna... Było to w styczniu 1945, to było prawie w moje urodziny, a byli my popołudniu w kościele na Vesperandacht – jak sie to godo. A koleżanka mi prawie „Chodź do mnie na herbatka bo siostra tam piecze Pfankuchy” no i to my szli. I ta cała ta niedziela my tam przebyli, później chciałam już iść do domu a jej siostra mówi „Nie chodź jeszcze – bo bydziemy o 10:00 anglika posłuchać, jak daleko rusy są”. No i tyż naprawdę tak było. I posłuchali my o tej 10:00 to godo że ty rusy už som pare kilometrów przed Krakowem. No to už my mieli strach w tyn czas co się dzieje. No i potym nawet už tu na wiosce było we styczniu powiedzane... taki goniec szel co był na wiosce, on dzwonił ni „jeżeli kto chce Fluechtować, że bydzie už samochód stoł przy PGRze, to się mogom zgłosić i to už ich wywiezom do Niemiec”. No zgłosili się tam parę dziewcząt, szczególnie dziewczęta. No i to właśnie už było tyn początek tego... No i potem się to zaś uspokoiło aż jak prziszoł potym už marzec – už te rusy były coraz bliżej. My byli už wiency we strachu i te żołnierze co przeżydzali powiedzieli nom że nawet tak „Nie mo nawet zwecku už, fluechtować, najlepiej jakbyście się trzymali jak najwięcej kobiet zusammen no i to się wom tyż nic nie stanie – bo gdzie chcecie iść? Do Berlina už tyż nie majom daleko”. No i potym

naprawdę że już było coraz gorsze i nam prawieli że tutaj na głównej drodze nie możemy być, że to jest bardzo szkodliwe i straszliwe, i tak my szłam tam na boczno droga do jednych znajomych do piwnicy. No i tam my byli ponad 3 tygodnie w tej piwnicy. Na ale że inny my mieli to co my się zabrali, czy do jedzenia – mąka, co było – krausy zagotowane z mięsą, ze szmalcem i tak dalej. No i to potem była już pomału strzelanina bo jednak już do Tworkowa prawdopodobnie wleźli już koniec marca, ale na tym końcu co my byli to nie – tylko tam na ulicy zamkowej i do parku a do PGR'u. No ale ty Rusy tam przyszedli – była bitwa, ale prawdopodobnie ty niemieckie żołnierze ich wyrzucili i znowu się musieli cofnąć. Ale ty rusy co już byli to tych ludzi z tej ulicy zamkowej zabrali – za Odra musieli iść – ich wywieźli bo tam była ta bitwa, ale mimo tygo ich wyprowadziły ty Niemcy i to było 3 tygodnie cicho, inny że była strzelanina. Po prostu od urbanka my słyszeli bo tam musieli być ty Niemce i rzucali do parku – tam do tego zamku. A my tu koło młyna my byli, tak niedaleko tygo parku, ale my byli cały czas w piwnicy. Spali my tam. W nocy my mogli inny palić w piecu – to my się coś ugotowali, chyba my się upiekli w piekarniku... inny węglem się topiły – tam wtedy nie było jeszcze elektrycznych pieców jak teraz. No i tak my tam jakoś przeżyli aż potem po 3 tygodniach jak my w tej piwnicy byli a u sąsiada były te Schützengraby i tam były 2 żołnierze niemieccy. I rano 18 stycznia... przepraszam 18 kwietnia przyszła sąsiadka a mówi „wiesz co nowego! Te żołnierze dostali rozkaz odjazdu... W nocy o godz. 2:00” prawi. I naprawdę cicho było żodno strzelanina, nic my nie słyszeli... taki piękny dzień był. A ten ranek ... słońce świeciło, drzewa kwitły, cześnie co na drogach były – całkiem biało. I tak stojemy „co też teraz będzie”. Słyszemy już takie trzaskanie... to już na Cinie chyba te mostki robili bo to było wszystko szpryngiote. Te mosty... tu taki mostek mały... wszystko było porozwalowane.... No i też tak było. I stojemy na tym placu się i rozważamy co też z nami będzie. I naraz przyszedł taki żołnierz od strony parku a wiodził nas na placu i mówi tak „sind hier noch deutsche Soldaten?” a my prawiemy „nein” i poszedł, ale jak potem odeszedł to nam dziępiro przyszedł na myśl, że on tak twardo godo – to nie był Niemiec. To musiał być ruski szpijon obleczony w niemiecki mundurze i się pyta czy jeszcze niemieckie żołnierze som. No i może tak po 2 godzinach to my potem już widzieli, jak Rusy szły z parku tu na roza. Jedyn za drugim im Gänsemarsch ... ja to już my dostali strachu... patrzymy inny przez okno a za chwila – tak można chyba o godz. 12:00 albo 14:00 – już przyjechali ty Rusy. „Hurra, hurra, hurra” – na wozach a do wsi. Bo my tak na boku byli to my ich widzieli. Za chwila przyjechali z tymi koniami a z Feldküchem. Już do nas do placu postawili, już zaraz ważyli, już byli wszodzi we pokojach, wszodzi się rozmieszczali, mieli tam w kuchni łóżko ci ludzie to jedyn się zaro lygnął na łóżko, wypocznął się no i gotowali. Ino tela można powiedzieć jak żż... jedli to oni – nie wiem czy to z talerzy jedli, nie wiem z czego... z jakich monaszków z czygo bo to wojsko miało takie coś – i jak jedli przy tymu stole, to oni tu to musieli i z kośćcami warzyć albo pierzyn wie bo to oni pluli tutaj na tą ziemię a na zimni było pełno tych kostek i co tam inny było. No i nic – i było dobrze. Potem zaś my śli spać do piwnicy a ty Rusy były na wiyrchu. Ale nas tam było w tej piwnicy chyba z 15. Bo 2 rodziny ale i młodszo babka co już miała też dziecko 2 lata stare. Nas tam było ...

z mojej rodziny już było 5, od nich tam było 5. A tam ojciec był starszy ale on był we Volkssturmie i ze chłopakiem co miał 16 lat, ale oni byli jakiś tam w Czechach. Ale roz tam przyszła nas odwiedzić, ale nic nie wiem co tam oni robili ino wiem że w każdym razie byli we Volkssturmie – no tak ten dzień jedyn przeszo.

Na drugi dzień przyszedł taki Rus i padł że potrzebuje 5 kobiet, bo człowiek wszystkiego nie rozumiał, ino se mógł też tak pomyśleć. Żadno nie chciała iść ale wybro ta, ta, ta, tako starszo pani też i szli my z nim – nas było 5 – szli my z niym na wiocha. Tam na końcu wiochy przywiozł nam wozek - taki Handwagen – na tym Handwagen tam były 2 wiadra, dwa takie dymfry tyn Einkochdämpfer co to jest ni – a driny tam było wopno pomieszane, 4 Handfegry i jedna miotła. Przywioz to – dwa były ty Rusy – jedyn wielki, drugi był taki mynkszi. Ale zaczo co mamy robić, kozo nam stanyć, otworzył gazeta – to miał taki Morgenpost – i czyto. A co my po Rusku rozumieli... Ino my tela słyszeli: „Berlin, Berlin, Berlin”. Tożto my se mogli domyśleć, że w Berlinie już som Rusy. Tak se to człowiek pomyślał. No i my musieli – doł nam te Handfegry – i my musieli biylic ty drzewa, ty czereśnie aż do Owsiszcz – aż na ten brzeg do Owsiszcz i tam nam już tego wopna brakło. I ten Rus pado: „2 kobiety...” – a tam w tym hackym lesie tam były Zollamty i tam musieli wiedzieć że tam je gruba z wapnym. I to kozo nam jechać, jo wtedy nie jechała, tam inksze kobiety jechały. Ale każdy se boła. A on coś pomiarkowo i on pado „Nie możecie se boć on je stary jak pies”. Pies my zrozumieli a co to dali po rusku było nie wiemy ino se tak to człowiek pomyślał. No i ty kobiety tam zajechały. Naładowały tego wopna no i biyliły my dali. Nadół do Owsiszcz, z Owsiszcz do Pietrza aż do Darkowiczek. Tam my wybielyli, tam to my niechali i kozo nam iść z powrotem – to był 2 dzień co Rusy były.

Na trzeci dzień zaś przysły Rusy. Łopaty mamy wziąć – takie ryle ni. I szli my. Nas było chyba ze 4 kobiety i to my musieli tych nieboszczyków chować. Niedaleko nas tam, w ogrodzie my wykopali dziura – tam był sklep w tym domu. To przynies 2 takie wielkie rolki papieru i leżały tam 2 żołnierze Ruskie to my ich pozawijali, dziura wykopali i tam my ich pochowali. Potym my szli dali, aż do wiochy tu ku świętemu Jonie – tam kaj tako kapliczka je św. Jan. I tam było – Panzerfausty, dwa nieboszczyki, małżeństwo zabite leżało, niemieckie żołnierze, ruskie żołnierze, ale niemieckich my nie śmieli chować ino rusów. Kozoł nam tam w takim ogrodzie wykopać taki Massengrab, taki wielki. Tyn walek papieru wzion tam z tego sklepu, przyniosł aż tam kaj my tam przy tym świętym Janie byli i tam wyciognył z takiego domu co były te drzwi takie dwoje – nie takie jak my mamy jedincze ino dwoje sie otwierały. Wyciongnął ten jedyn doł nam to i na tych drzwiach my tych nieboszczyków nosyli tam do tygo kaj my wykopali ty dziury i tam to było owinięty i tam my ich 8 pochowali ale Niemce leżeli dalej ino Rusy. A to my ich pochowali 4 tak (gest wzdłuż), zaś papiery nakłód a 4 my pochowali tak (gest wszerz) i zakopali my i szli my dudom. Ale fto tych niemieckich żołnierzy chował ... keine Ahnung. Możliwe, tak myśla, na pewno jakie mężczyzny co były bo oni se ale też ukrywali. Bo oni, te Rusy, ich też wzięli a pozamykali. Tu był taki dom na dole to dali do tych okien takie droty co by nie uciekli i tam i ch pozawiywali a też ich potym do Rusji wywieźli. Z Tworkowa bardzo moc. Niekerzy przyszy z powrotem

a niekerzy ni. No i w to tich niemieckich pochowoł nie mom pojęcia. No i tak my to przeżyli – co jo tak przeżyła. No a potym jeszcze była jedna rzecz zaś tu. Bo wiecie nom sam te krowy, to wszystko pozbiyrali. I było to tu wywiezione niedaleko kaj my z okna patrzyli. Tam to zagrodziyli i tam to bydło było. My, tam kaj jo była, tam były 4 krowy a wszystko wywieźli. A ty mutry prawiły „niechcie nom choć jedna”. A nie było mowy – wszystko pozbiyrali. I zaś potym był taki czas że prziszły ty Rusy i zaś chcieli kobyty żeby z tym bydłym gnali to na Czechy. I właśnie z naszej grupy, tam co my byli, tyż zaś były 2-3 dziołchy były. I daleko tam do Czechów to wydli. I chyba dziepiyro za 4 dni prziszły nazot. I właśnie on powiedział tak. Ty kobyty potym kajś spali na wiyni miejscach. Co spali a dali gnali. A potym ich z powrotem už przywieźli na samochodzie. No ale jak tam spali to tyż se tam prawdopodobnie ty Rusy tam do nich zabierali. I zaczęli krzyczeć i ta jedna prziszła z głowom rozbitom bo bezmaś ze stołkiem ja uderzoł. No i właśnie przilecioł jakiś taki główni oficer abo coś. Bezmaś, że ich tam zaro wypieprzył i wygnoł z tego pokoju – tak ty kobyty opowiadały. No i to mniejwięcej było tak – nie wiem wiewa tich dni to już było – no i siedzieli my w piwnicach. Do jedzynia nie było nic. Potym my už yny zemleli chlyb na takich kamieniach. W piekarniku my se to piykli i to było tak.

A później jak już prziszły te czasy komunistyczne nie ? Jak już Rosjanie opuścili.

Ale to jo ani richtig nie wiem. No bo to powiydzmy. Potym to už zaś ty Poloki prziszły ni. To potym, nie wiem w kerich dniach to było. Co Rusy.... że už mogło polskie wojsko być. Bo to nie boło wojsko, to byli cywile. Ale wiem yny że chodzyli po wsi, mieli gwer przeonaczony, binda mieli czerwono-biało i chodzyli i oni už patrolowali na tej wiosce. Ale kej potym ty urzędniki prziszli co už se potym zebrali, co už potym te grunty dzielili i tak dalej. To jo nawet nie wiem kedy.... Kiedy to było nie wiem.

No ale jak to wyglądało właśnie. Baliście się rozmawiać po niemiecku

Nie śmioleś.

Nie było wolno ... ?

Nie było wolno... nie było wolno ... Ani mowy nie ma.... Nawet i pod oknami słuchali... prawdopodobnie. A u nas tak samo. Bardzo mało bo mój ojciec prziszeł z wojny w czerwcu, zaro w 45 a matka jeszcze prawiła „mi się śniło że tata przijechoł” a od baby w mazelonce – od baby w jakli – tak. A naprawdę że przijechoł tak. On był we Bayerach tam był pod amerykonym. I tyż se tam nie mieli specjalnie. Tyż byli Nie mieli dachu na głowie. Tyż byli w takich koplach. Umzäumt byli. A dostali iny na jedzynie bezmajś 4 Keksy a paczka papierosów co ich tam było bezmajś z 10. Ale jakie napoje dostali to nie mówił iny on przijechoł w czerwcu i przijechoł na kole z tich Bayerów. Ale miał koło (śmiech), nie Luft napolompać iny takie guma miał naciogniyte. No i na damskym kole i na tym przijechoł. A yny był w domu to było w czerwcu ale on był chyba yny 3 dni w domu to už taki pan przijecho z Raciborza -musioł się dowiedzieć że prziszo – żeby prziszo do roboty bo už drogi naprawiali i tak dalej. Toż to už boł czerwiec. To znaczy, że už tyn polski rząd, musieli tacy być że už rządzyli. A tom wiem że to było w czerwcu. I naprawdę że szeł zaro do tej roboty i wiem że prziniosł 400 złotych tyj wypłaty za tyn pierwszy miesiąc. To wiem

że mutra szła piechty do miasta – to uż tam musiały być jakieś sklepy – i przyniśła poł kila mięsa a mi sie zdo w torbie cukru a 200 złotych se niechała bo prawie co na drugi miesiąc co prziniesie to kupiła wieprzka i bydziymy chować. To yny tela wiym.

A chodzili tu jakoś pilnowali, czy przeszukiwali domy żeby jakieś książki niemieckie, takie rzeczy czy szukali ?

Po prostu Rusy pryndzy ale to oni, widziałach jak somsiada – bo on miał ślub nawet w tym hitlerowskim uniformie. On boł tyn SA Mann – to leżało to na zygodzie wyciepnuty. Ale po prostu polskie wojsko, albo Ci co tu chodzyli to niy – to bych nie mogła powiedzieć. To najwyży co by tam kaj tam jeszcze flüchtowali a jeszcze nigdzie nie byli to najwyżej co by tam, ale kaj my uż byli to ni. Ale ludzie chodzyli jedyn drugiego kradli potym. Kaj ich nie było – bo tyn nie mio, tam było wzione. To różnie potym było – nie.

A ludności z Polski – tych przesiedlonych – mieliście tu w Tworkowie?

Ja ale bardzo fajni ludzie. Na Hanowcu tam byli w PGR'ze byli Ci – jak się nazywo... - J. byli a choby Sz. abo jakoś... tak keryś byli. Ale bardzo fajni ludzie. Se bardzo z nami przyjaźniyli co jo tak wiym. Oni im przidziyli, tam dostali mieszkanie na tym Hanowcu, tam im przidziyli grunty i to oni se tak gospodarzyli, nawet jeszcze ich tam paru jest.

No ale oni wiedzieli że tu są Niemcy – że tu mieszkają ?

Jasne, jasne.

I nie mieli z tym problemu, żeby jakoś ubliżyć sobie?

Nie. Bardzo byli dobrzy ludzie. To jedyni co tu byli – na Hanowcu J... a Sz. mi sie zdaje. Dwie takie Więcej tam tich J. było ni –ale oni se tu osiedyli, pracowali na swoich gruntach. Tam dostali mieszkanie, bo tam na tym Hanowcu to były takie PGR'y, tam były mieszkania no i tam sie podzielyli. A potym po wojnie to nie wiym kto jym to tam kozo – to dzielyli grunty tutej PGR'owskie... nie PGR'owskie – Grofowe co były.

No a jak wyglądała kwestia mszów. Bo przed wojną na pewno mieliście tu księdza co po niemiecku odprawiał msze.

Iny niemiecko.

A później po wojnie?

Po wojnie było po polsku zaroz. Ale co jo wiym to ... niż Hitler prziszeł na Regierunek – bo on prziszoł 1933 – ale niż prziszeł to była też jedna polskoł msza. Bo u nas było tak. U nas była wielko wiocha a kościoł był mały. To były zawsze 3 msze. I mogła być że była každo niedziela polsko to nie wiym, ale iny se mogą przypomnieć, jak w jednym roku były misje to był ksiądz co i po polsku godo. My tam na polskie nie chodzyli jako dzieci. Ale kto chciał iść na polsko to szeł. Ale tak to było za Niemca.

A to później zmienili po wojnie księdza ?

To Hitler później zabronił po polsku godać i tak dali. Bo tu po prostu powiym Ci szczerze. My po polsku tyż godali. Ale jeżeli my szli do sklepu po wojnie – cały szczęście że my tam mieli babki nasze, co Cie rozumiały. Ale po prostu my rządzyli na skarpetki fuzele- czy my wiedzieli że się

fuzekle skarpetki nazywajom abo czy my wiedzieli.... Jako to Majtki –my iny chcieli szlipry a nie majtki – Schlüpfer se nazywało. No i takie różne inne rzeczy. I całe szczęście że tam były nasze babki – toż Cie zrozumiały. Ale tak by my se tyż nie dogodali. Bo tu była tako godka: trocha czechow, trocha polokow, trocha my i tak było. Takie były czasy. Teraz jest całkiem coś innego.

No właśnie jak później już były te czasy polskie. Jak już później polski Regierung – to księdza dostaliście z zewnątrz nowego ?

Ni. To było tak: My mieli księdza, Walzer się nazywo i był przed wojną uż tu, ale kaj sie po wojnie ukrywo to nie wiym. Potym my mieli i kapelona tu, ale to kapelona ściągli do wojska i tyn ksiądz Walzer był sam. A po wojnie ale był bo często do nas przychodził. Ale właśnie że on w roku 46 wloz na mina tam na plebani. Bo tam to kościół był już strzaskani, fara był tyż strzaskano a czy była wygorano nie wiym, ale była strzaskano. I oni mieszkali tam u Berlika w takim domu tyn ksiądz. I potym gdy tyn ksiądz na mina wloz, to było 6... mi się zdaje 6 listopada w 46 i to tu potym prziszeł nowy ksiądz w nocka we styczniu – on był z Bytomia. A on poradził po polsku i po niemiecku. Szło pogodać zawsze – jak jo tam szła dycki po niemiecku my se pogodali. I on tu był pare lat, bardzo dużo tu był chyba aż do 82 roku można. Był ostri ale pogodać se z niym szło.

Czyli msze były później już tylko po polsku ?

Ja iny

A w trakcie kazań jakoś się odnosił do wydarzeń, do wojny albo coś ? Że na Niemców coś...

A to bych nie mogła rzec.

Raczej tak nie był polityczny

Nie. Normalnie nic.

Zajmował się po prostu kościołem tak ?

Ja, ja, ja. To nie można powiedzieć. On wiem że był z Bytomia i z matkom tu był. Ta matka tu miał ze sobom. I właśnie że on odbudowoł tyn kościół, ta fara. My tam na tym kościele dużo robiyli. Na tym obwłonku co było. My tam gruz ściepowali no i potym tam som ty sarkofagi. To my tam wiedzieli już za Niyemca że tam som. Bo jak my chodzyli do kościoła, to tam.... Bo to było w tij piwnicy pod kościołem. To tam było takie okienko to my tam dycki kukli a po wojnie prawdopodobnie że to zasypali... Jo nie wiym my gruz ściepowali na zewnątrz ni, ale kaj oni potym dali to nie mom pojęcia. A bezmaś to było tyż w ty piwnicy pozasypowane aż dziepiyro jak teraz tu był ksiądz Hertmann, jak richtig tyn kościół remontowali teraz co i izolacja robiyli no i to tam ty sarkofagi wynieśli i tak to teraz głośno o tym było, ale tak to nie można powiedzieć, ale tak było potym spokojnie.... Jak se każdy ułożył – tak można powiedzieć. Robić my musieli, ciężko no ale co zrobić. To nie som czasy co dzisiej. A to tam Ci modzi to nie wiedzom. Ani to nie myślom o tym a z drugiej strony i majom racja bo to były brzydkie czasy.

W jakich okolicznościach zetknęła się Pani właśnie z organizacją później już Mniejszość Niemiecka.

No jako ... Najwięcej mąż tam dziwo.... Bo to tak On był biurokratom. No po prostu on się ze wszystkim zajmował. Ta Pani Cz..... Bo to Cz. zaczął. Cz. oni to zaczęli. Oni byli organizatorem. Ale pisać żodyn nie poradził... godać też nie. I to właśnie sam durch chodził. A Anka przysłała „Panie Ch. napiszcie to, to, to” a on to napisał „bo ja to potrzebuję” a jeszcze nie przyszedł na drugi dzień po to jak to chciała to on potem był nerwowi. A ja jej zaś pisała „ach on się zaś uspokoi – przyszedź zaś jutro”. Bo on był taki człowiek – on był genau. To jeszcze była richtig niemiecka dyscyplina. Tak on był nauczony robić. Bo on był jako Lehrling w biurze na gminie i tam się wyuczył no i potem zaś był na Staatsangehörigkeit in Teschin no i potem była wojna. Ściągli do wojny i było wszystko amen. We wojsku był tak długo. No i jak przyszedł z wojny to był na chwila w Czechach. A potem zaczął tu robić. Ale co do pisania, do załatwiania to on yny to wszystko pisał. Szczególnie jak dostali tam tą chałupę ni. Tyn DFK co to tyn jedyn jym to – abo jym to wyprzedził, czy im to yny doł nie mam pojęcia. I to oni długo po prostu pracowali nad tym. I to pisali do Bundu potem Agmo a to tam tygo było – co on się chop napisał. Bo oni jednak tam to pieniądze na to dostali na tyn remont. Bo to było też strzaskane. Tam żodyn nie mieszkał. To musieli remontować. Iny to było od jakiegoś drobnego i on zrezygnował z tego i mi się zdaje że on jym to podarował – co ja tak wiem. Nie wiem czy tak naprawdę potem było, czy mu coś zapłacili, czy wcale nic – nie mam pojęcia. No i tak się to potem zaczęło. Bo przyszedł tam byli w jakimś GS'ie, wynajmowali – a też musieli dużo czynszu płacić za to – no i potem się tam to wyremontowali i je to tam pięknie, je to tam do dziś. Bardzo fajnie to tam mam. I utrzymuję to jak swój dom.

No a co tak najbardziej motywowało jednak żeby do tej mniejszości się angażować.

No czemu. No bo to zaś było to co my byli w tym. Nas to bardzo interesowało.... I ludzie. Nas tu było ze 100 ludzi... więcej – co się zapisali. Dzisiaj to już je wszystko pomierane. Ale jak dzisiaj młodym powiesz ... pfeif ni. Jest tak ? Jest tak. Ale my byli bardzo begeistert. „Ti suchej słyszałaś, że tam u Cz. se możesz zapisać do niemieckiego” i drap. Było bardzo dużo członków. Ale to jeszcze byli ludzie co my niemieckim żyli. A potem co jeszcze by było z tego. Dyc wycie że po wojnie co my mieli za komunistów. Wcale. Za wszystko musiałaś stoć, prosić się a zrezygnować za 10 deka kawy a to jeszcze było za Gierka – to jeszcze my mieli tą kawę, ale tak toś stoł, a jak eś ja chciał pić to i 2 godziny toś miał czas. Toś stoł za 100gram Kaffee. Takie było to życie.

No właśnie. A jakby Pani miała powiedzieć czy jest Pani Niemcem, Polakiem, Ślązakiem, Czeską – to jakbyście się określili ? I co miało wpływ na to najbardziej właśnie.

No suchej ja bych rzekła ja je Niemcem. Bo ja była nauczona, ja się urodziła w Niemczech i było mi dobrze. Rodzicom też było dobrze. Że pracować – musimy wszędzie, to jest obojętnie jakie państwo. Jeżeli chcesz coś mieć i chcesz normalnie żyć – musisz pracować. To jedno czyś tam je Czechym, czy Polakiem czy Bóg wie czym. Taka jest prawda.

A czy później jak już po wojnie. Czy ze względu na to, że była Pani Niemką, czy miała Pani jakieś takie sytuacje w których no.... Negatywnie się jednak ludzie odnosili do tego. Że nie wiem... szkalowali Panią że jest Pani Niemką. Może nie dostała Pani czegoś co inni dostali.

Nie to bych nie mogła powiedzieć. Jo potym poszła tyż do pracy w 63 do ślązaka co już żech tam na stałe pracowała. A tam byli ludzie co tyż ze wschodu prziszli a bardzo fajne babki były. Bardzo fajne. Skromne i tyż prawily że oni musieli odejść. Starzy mogli zostać a onich tyż wypyndziyli. Tak sie tam to nosiły nasze babki co tam były ze Lwowa, abo Bóg wie z kąd tam byli. I nawet pracowite były – nie idzie powiedzieć. Fajne babki były. To nie można powiedzieć.

A czy brała Pani też udział w zbieraniu tych podpisów co Pan Kroll zainicjował? Jak wtedy się szyscy wpisywali. Czy chodziła Pani też z listą ?

Nie nie. To on załatwio wszystko – Cz. Od samości tam ludzie chodziyli. Ino było ogłoszone – jedyn drugymu „tam a tam możesz se zapisać”. Mi tyż to tam jedyn pan... jak prziszła „slyszol eś” do męża godom „godoł mi Josef, że możesz se iść to Cz. tam meldujom Deutsch” no i to my tam szli.

A czy była Pani albo slyszala Pani o tej mszy pierwszej w języku niemieckim, co była na Górze Św. Anny w 89, albo o tej mszy pojednania w Krzyżowej w osiemdziesiąty....

Tam nie byłam. Mąż tam był no chłopak tyż tam był.

(...)